

Temat tygodnia: **Moje zmysły**.

Temat dnia: **Moje oczy**.

Cel główny:

– rozwijanie mowy.

Cel operacyjny:

Dziecko:

– wypowiada się na temat zachowania względem dzieci niedowidzących.

1. Zabawy z wykorzystaniem rymowanki Kiedy jest mi nudno. Dzieci wspólnie z Rodzicami rytmizują tekst. Ilustrują go ruchem. Dzieci (za R.):

Kiedy jest mi nudno,	wskazują rękami w jedną stronę, a potem w drugą, z jednoczesnym skinięciem głową w kierunku rąk,
lubię bawić się.	klaszczą w ręce,
Wymyślam zabawy,	wysuwają do przodu raz jedną nogę, raz – drugą,
które cieszą mnie.	kołyszą się na boki, ręce trzymają na biodrach,
Jak piłeczka skacze,	podskakują obunóż w miejscu,
kręcę się jak bąk,	obracają się wokół własnej osi,
chodzę jak pajacyk,	maszerują w różnych kierunkach na szeroko
ręce trzymam w bok.	rozstawionych nogach, z rękami uniesionymi w bok.

2. Słuchanie opowiadania Renaty Piątkowskiej Okulary.

- Karta pracy, cz. 1, nr 23.

– Powiedzcie, co robi dziewczynka.

<https://flipbooki.mac.pl/przedszkole/os-a-kp-1/mobile/index.html#p=44>

– Dokończcie zdania: Dziewczynka wacha jabłuszko... Dziewczynka dotyka jabłuszka...
Dziewczynka ogląda jabłuszko... Dziewczynka je jabłuszko...

- Słuchanie opowiadania.

Jak ja lubię Kubę. Lubię go od wczoraj, bo dał mi ponosić swoje nowe okulary. Rano w szatni prawie go nie poznałem. W okularach wyglądał jakoś zupełnie inaczej niż zwykle. Gdy się rozbierał, mama ciągle go upominała, żeby na nie uważał i żeby ich nie zdejmował. Kuba kiwał

głową, potem dał mamie całusa na pożegnanie, a gdy już wyszła, natychmiast zdjął okulary.

– Skąd je masz? – spytałem. – Są całkiem fajne. – Okulary są głupie – wyjaśnił Kuba. – Ciągłe mi spadają, czochrają włosy i okropnie się brudzą. – To czemu musisz je nosić? – Żeby lepiej widzieć – wyjaśnił niechętnie Kuba. Założyłem jego okulary na nos i rozejrzałem się dokoła. Wszystko zrobiło się niewyraźne i zamazane. Nie mogłem odróżnić Kuby od wieszaków na ubranie. „Dlaczego jego mama każe mu to nosić?” – zastanawiałem się. Kiedy usiedliśmy do śniadania, ciągle miałem okulary na nosie. Po omacku znalazłem łyżkę i próbowałem jeść owsiankę. Niestety, nie zawsze trafiałem łyżką do buzi. Wtedy wszyscy już wiedzieli, że Kuba musi nosić okulary, przez które nic nie widać, i każdy chciał je choć na chwilę założyć. W końcu ktoś zerwał mi je z nosa i wreszcie zobaczyłem moją owsiankę. Okulary wędrowały z rąk do rąk. I tak trafiły do Ani, która jest najmniejszą dziewczynką w naszej grupie. Gdy je założyła, wyglądała, jakby patrzyła na nas zza jakiejś szyby. Na jej szczupłej buzi wydawały się ogromne. A kiedy pochyliła się nad talerzem, okulary z cichym pluskiem wylądowały owsiance. Potem działo się wszystko naraz. Ania płakała, pani czyściła okulary, owsianki stygły, a wszyscy gadali, śmiali się i broili. Kiedy wreszcie zapanował spokój, pani powiedziała: – Kubusiu, załóż swoje okulary. A wy, dzieci, popatrzcie. Teraz to już nie jest Kubuś, ale Kuba, a nawet powiedziałabym: Jakub. Wasz kolega wygląda w tych okularach tak poważnie, jakby nie był przedszkolakiem, ale uczniem co najmniej drugiej klasy. Powiedz, co robi dziewczynka. Weź jabłuszko i zrób to samo. Dokończ: Dziewczynka ogląda jabłuszko, dotyka..., wacha..., je... zmysły 23 99 Na te słowa Kuba wyprężył się dumnie i po raz pierwszy tego dnia się uśmiechnął. – Wygląda w nich trochę jak robot – szepnął Marek. – No i takiego w okularach nie można tłuc ani popychać, bo jak mu się te szkiełka porozbijają, to potem jest awantura. Wiem, co mówię, bo u nas na podwórku jest jeden taki i nawet śnieżkami nie wolno w niego rzucać – dodał Bartek. – Sami widzicie, że okulary przydają się w różnych sytuacjach. A przede wszystkim Kuba dużo lepiej przez nie widzi. Zastanawiam się, czy ja też nie powinnam sprawić sobie takich okularów. Wtedy wreszcie zobaczyłabym, kto w tej grupie najbardziej rozrabia – powiedziała pani z uśmiechem. „To chyba nie jest dobry pomysł” – pomyślałem. Kuba nie zdjął już okularów aż do czasu naszej poobiedniej drzemki. Wtedy delikatnie położył je na stoliku i zaczął grzebać w swoim plecaczku. Po chwili wyjął z niego coś fantastycznego. Nieduże, plastikowe pudełko, które otwierało się i zamykało z przyjemnym trzaskiem. Na pudełku namalowani byli pędzący na koniach Indianie. Mieli pióropusze, wisioriki i łuki. Byli bardzo opaleni, a włosy przewiązali kolorowymi opaskami. Ich konie pędziły jak żywe. Okazało się, że to cudowne pudełko służy do przechowywania okularów. Gdyby było moje, brałbym je do kąpieli, bo nadawało się świetnie na łódź podwodną. A dziewczyny mówiły, że zrobiłyby z niego piękne łódeczko dla małych laleczek. Maciek raz spojrzął i już wiedział, że właśnie czegoś takiego potrzebował na naboje do kulkowca. Teraz już wszyscy zazdrościli Kubie okularów, pudełka i tego, że wygląda w nich jak Jakub. Niełatwo było zasnąć i zazdrościć jednocześnie, ale w końcu wszystkim się to udało. Nie wiem jak inni, ale ja miałem piękny sen. Śnił mi się Indianin o imieniu Tomasz, dziwnie do mnie podobny, który w ogromnych okularach galopował na koniu. Wszystko przed sobą widział zamazane, ale pędził jak wiatr. Najdziwniejsze było to, że jego wierny, indiański koń też miał na głowie okulary. A gdzieś z boku stała nasza pani, biła brawo i wołała: – Wygląda zupełnie jak drugoklasista! Tylko kogo ona miała na myśli: konia, Indianina czy mnie? Tego się nie dowiedziałem, bo dorosłych nawet we śnie trudno jest zrozumieć.

- Rozmowa na temat opowiadania.
- Dlaczego Kuba nosił okulary?
- Dlaczego inny chłopczyk widział przez nie niewyraźnie?
- Czego dzieci zazdrościły Kubie?
- Czy musimy uważać, gdy nosimy okulary? Dlaczego?

3. Zabawy jabłkiem (nawiązanie do ćwiczenia na karcie pracy, cz. 1, nr 23).

Jabłka. Każde dziecko dostaje umyte jabłko. Rodzic prosi dziecko, żeby obejrzało jabłko.

Pyta: – Czym obejrzymy jabłuszka?

- Jak one wyglądają?

Potem dzieci wachają jabłka, określają, czym wachają i co czują. Następnie dotykają jabłek, przekładają je z ręki do ręki. Określają, co przypomina im jabłko (kształtem przypomina małą piłkę). Na zakończenie zjadają jabłka, określając, czym zjadają i jaki smak ma jabłko.

4. Ćwiczenia logopedyczne.

- Jedzenie na obiad zupy, która jest za gorąca, dlatego trzeba ją ostudzić – dmuchanie leciutko, jak najdłużej, na ręce, które udają miseczki.
- Małe roboty wołają swoje mamy – wypowiedanie powoli, przedłużając, słowa: mmma – mmma, mmma – mmma...
- Udawanie parsających żrebaków (wibracyjne ruchy warg), a potem naśladowanie odgłosu ich biegania (kłaśkanie – czubek języka uderza o podniebienie i z kłaśnięciem opada na dół).
- Śpiewanie razem, ale każdy na swoją melodię, prostej piosenki: la, la, la... le, le, le... lo, lo, lo... na przemian – cichutko, głośniej i bardzo głośno.